

**RECENZJA**  
**dotycząca wniosku o nadanie stopnia doktora habilitowanego**  
**dr Katarzynie Makiele-Organisty**  
w dziedzinie **sztuki** w dyscyplinie **sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki**  
dokonana na zlecenie Rady Doskonałości Naukowej w Warszawie

Postępowanie habilitacyjne zostało wszczęte 5 IX 2023 r. Przed złożeniem wniosku Kandydatka nie ubiegała się o nadanie stopnia doktora habilitowanego. 30 XI 2023 r. zostałem wyznaczony do pełnienia funkcji recenzenta w niniejszym postępowaniu. Stosowną dokumentację otrzymałem we Wrocławiu 8 stycznia 2024 r.

**Dane habilitantki**

Pani Katarzyna Makiela-Organisty urodziła się [REDAKTOWANE] 1984 r. Pochodzi z Obrowca leżącego nieopodal Hrubieszowa.

W latach 1999-2004 kształciła się w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Zamościu. W latach 2004-2009 studiowała na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W 2008 r. ukończyła czterosemestralne Studium Pedagogiczne. Dyplom magisterski z zakresu malarstwa uzyskała 20 maja 2009 r. pod kierunkiem prof. Stanisława Rodzińskiego. Następnie, w macierzystej Uczelni, pod kierunkiem prof. Janusza Matuszewskiego rozpoczęła studia doktoranckie. W 2011 r., na macierzystym wydziale, rozpoczęła etatową pracę na stanowisku asystentki w Pracowni Malarstwa kierowanej przez prof. Janusza Matuszewskiego. 28 listopada 2012 r. na podstawie rozprawy doktorskiej „Rzeczywistość widzialna – wyobraźnia – obraz” uzyskała stopień doktora w dziedzinie sztuk plastycznych, w zakresie dyscypliny artystycznej – sztuki piękne. Postępowanie miało miejsce na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Promotorem był prof. Janusz Matuszewski, a recenzentami prof. Irena Popiołek-Rodzińska i prof. Stanisław Tabisz.

Od 2017 r. dr Makiela-Organisty zatrudniona jest na stanowisku adiunkta.

**Jako osiągnięcie artystyczne będące podstawą ubiegania się o nadanie stopnia doktora habilitowanego Katarzyna Makiela-Organisty przedstawiła cykl ośmiu wystaw z lat 2013-2022, zarówno indywidualnych jak i zbiorowych, zatytułowanych „W poszukiwaniu oblicza natury”.**

**Ocena osiągnięcia**

Rozprawa habilitacyjna Kandydatki, niespełna 34 strony tekstu, składa się ze wstępu oraz dwóch rozdziałów:

- „I. Natura naturans – natura naturata. Świat u twoich stóp”
- „II. Martwa natura. Natura życia i umierania”.

Rozdział I jest konstrukcją kilkunastu obszarów. Zaczyna się od przywołujących dzieciństwo rodzinnej wsi „Otwierania oczu”. Okolice Hrubieszowa zderzone zostają z Jurą Krakowsko-Częstochowską, która jest aktualnym terytorium zamieszkania Pani Makieli-Organisty. Fascynacja naturą, fascynacja przyrodą wydaje się być

status quo jej refleksji. Za początek *fascynacji malarstwem obrazującym przyrodę* Kandydatka określa wystawę z 2012 r. „Przekrój przez dzieje zbiorów Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie” – ekspozycję XVIII-wiecznych plansz „Atlasu roślin i zwierząt” Philippa Ferdinanda de Hamiltona. Tę refleksję rozszerzała o analizę dzieł innych artystów, zaczynając od Albrechta Dürera, a kończąc na temperach z przełomu XIX i XX wieku, dolnośląskiego malarza, wykładowcy Królewskiej Szkoły Sztuki i Rzemiosła, a następnie Państwowej Akademii Sztuki i Rzemiosła Artystycznego w Breslau, Josepha Langerera. Ten wrocławski malarz stał się jedną z inspiracji dr Makieli-Organisty. Kolejną część wypowiedzi „Istota żywa. Zachwyty nad przyrodą w myśli i sztuce odrodzenia” otwiera jej kolejnych przewodników w fascynującym ją świecie. To już nie tylko artyści, ale i np. botanicy, a nade wszystko twórcy iluminatorskiej sztuki botanicznej, poczynając od tych z końca XV wieku. Wskazuje tu na kolejną kluczową postać swojej refleksji, na Zygmunta Ważbińskiego i jego dzieło „Ut Ars Natura, Ut Natura Ars. Studium z problematyki medycejskiego kolekcjonerstwa drugiej połowy XVI wieku”. Cytując toruńskiego profesora pojawia się m.in. pojęcie „inventaryzacja świata”, stając się jednym z kluczowych terminów habilitantki.

Niezwykle silne osadzenie swojej sztuki w tradycji zagadnienia jest faktem, bardzo sugestywnie przemawiając na rzecz refleksji własnej, co recenzentowi pozwala widzieć w jej realizacjach współrzędność wszystkich elementów dzieła.

W odrębnym obszarze autorka przywołuje „Jacopo Ligozziego, portrecistę natury” florenckiego nadwornego malarza księcia Franciszka I, dokumentalistę flory i fauny. Dwukrotnie obszerniejsza jest kolejna część „Prawdziwie bowiem tkwi wiedza sztuki w naturze. Źródła inspiracji, czyli odkrywanie twórczości Albrechta Dürera i jego spadkobierców”, jest przejętym m.in. od Dürera przekonaniem autorki o tym, że studium natury poparte wiedzą jest podstawą praktyki twórczej. Odkrywamy tu fascynację m.in. M. Sibillą Merian – artystką świata owadów i roślin. W dalszej części pochyla się nad „Renesansem sztuki botanicznej w XXI wieku”, m.in. nad szkockim jej przedstawicielem, wielotorowym (także abstrakcjonistą) R. McEwenem, który stanowi jedną z istotnych inspiracji autorki. Zajmując się problemem „botanicznych mistrzów współczesnych”, zwraca uwagę na aspekty technologiczno-warsztatowe. Po blisko czternastu stronach rozprawy napotykam na stronie 24 obszar „Moje powody dla obrazowania przyrody”, przy czym autorka znacznie bardziej pisze o „upodobaniu” niż o faktycznych powodach powstawania swoich dzieł, a przecież w malarstwie to powody wydają się być najważniejsze. Katarzyna Makiela-Organisty napisała: „Bohaterami moich prac czynię obumarłe owady, zasuszone lub jeszcze żywe fragmenty roślin... pióra, pestki, łupiny, kamienie, muszle” czy elementy pozaorganiczne „kartka papieru, zapałka, popiół, włos, kreda”. To wszystko widz dostrzega. Iluzjonizm po Van Eycku niewielu już odbiorców zaskakuje. Nieco dalej napisała „chciałabym, by odbiorca uległ iluzji, by dał się „oszukać””, w czym dostrzega szansę kontemplacji obrazu, szansę refleksji nad przemijaniem. Środki realizacji sygnalizuje w „Amor vacui. Forma, kolor, kompozycja” generalnie zawiązując na płaszczyźnie obrazu ilość jego przedmiotowych elementów. Nie dostrzegam w tym, jak to czyni autorka, „pustej przestrzeni” czy „przestrzeni milczącej”. Rozumiem to raczej jako syntetyzowanie przestrzeni obrazu aby czynić widzialnym. W dalszej części, (strona 26), spotykam określenie „chęć kunsztownego wykonania malowidła” co może niepokoić, bowiem przenosi akcent na warsztatowość dzieła, a operowanie pojęciem „malowidło” brzmi dość pejoratywnie. Rzadko wśród zaprezentowanych w dokumentacji prac odnajduję autorski zamysł, by tytuł obrazu tworzył „harmonijny dźwięk”. Analiza dokumentacji świadczy też o tym,

że część obrazów Kandydatki, ze względu na czasochłonność sposobu realizacji, powstaje dość wolno, nawet wiele tygodni, ale o co w jej warsztatowym procesie konkretnie chodzi nie ujawnia.

Dziewięć wersów liczy notatka, „Warsztat”, z czego zapamiętuję, że artystka sama tworzy farbę z pigmentów ucieranych ze spoiwem na bazie żółtka, białego wytrawnego wina, wody i czasami olejku goździkowego. Receptur spoiw temperowych są tysiące. W ostatnim zdaniu „Warsztatu” przeczytać można, że Makięła-Organisty rozpuszcza wodą farby temperowe, a nie je rozcieńcza. Może w jej technice malowania potrzebne jest rozpuszczenie farby? Zaskakujące! Stosuje produkowane fabrycznie farby akwarelowe, temperowe, olejne, ale nie wiem jakie. Jak przygotowuje podłoża do tak specyficznego obrazowania także się w tym miejscu nie dowiemy. Znaczy to, że ujawnia niewielką część swojego warsztatu. Habilitantka, zaczynając od cytatu z Biblii Tysiąclecia, rozważania I rozdziału kończy obszarem „Czas płynie tu inaczej. Potrzeba nowej wrażliwości”, a konkretnie refleksją papieża Franciszka z encykliki „Laudato si”. W trosce o wspólny dom”. Zamyka rozdział podpisując się refleksją nie tyle własną, co na własnych zasadach, pozostawiając w znacznym dyskomforcie, z wieloma pytaniami. Dlatego, pomimo pozytywnej konkluzji, zgodnie z §11 Rozdział 4. Przebieg postępowania wnioskuje o kolokwium habilitacyjne, by mieć jasność wypowiedzianych własnymi słowami wniosków Kandydatki do stopnia doktora habilitowanego

Dr Katarzyna Makięła-Organisty wykazuje w I rozdziale „Trzy wystawy inspirowane sztuka przyrodniczą”. Pierwsza, „Kachō-ga. Obrazy kwiatów i ptaków w sztuce Japonii i Zachodu” miała miejsce w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie w 2016 r. Artystka zaprezentowała tam dziesięć prac o tematyce przyrodniczej, pięć prac techniką tempery jajowej na papierze, m.in. „Homage a Jan van Kessel” (29,5 x 31 cm) z 2015 r. i pięć prac techniką olejną na płótnie, m.in. „Organiczne. Groszek leśny, złotook, gałązka aronii, pióro strzyżyka” (30 x 65 cm) z 2016 r. Jeśli zestaw tam prezentowanych prac miał pełnić fragment dzieła habilitacyjnego, to poważnym błędem dokumentacji jest brak oznakowania tych dzieł.

Druga z wystaw „Imago naturae. Księgi organiczne” była indywidualną prezentacją w Galerii Jednej Książki Biblioteki Głównej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w 2017 r. Zawierała cykl prac na papierze, m.in. „Homage a Berndt Heinrich” (45 x 34,5 cm) z 2017 r., kompozycja 21 elementów przyrody. I to jedyny obraz, o którym wiadomo, że był na tamtej wystawie prezentowany. Trzecią wystawą były międzynarodowe „Botaniczne poszukiwania. Sztuka botaniczna w XXI wieku” ponownie w krakowskiej Manggha w 2020 r. Dotyczyła fenomenu ilustracji botanicznej a może malarstwa inspirowanego sztuką botaniczną; mistrzów, choć może mylić tytuł wystawy, dawnych i nowych, jak choćby Maciej Bieniasz i Łukasz Huculak, choć trudno ich określić mianem botanicznych mistrzów współczesności. Na wspomnianej wystawie autorka prezentowała 12 prac, niestety dokumentacja nie zawiera informacji o choćby jednym dziele, które można w tym miejscu przywołać czy analizować w aspekcie rozwoju jej twórczości.

Zamieszczone w rozprawie bezpośrednio po rozdziałach I i II reprodukcje, odpowiednio 47 oraz 100, nie zawierają określenia, że są to reprodukcje plastycznych dzieł habilitacyjnych. Opatrzone są nazwą „Dokumentacja fotograficzna prac malarskich”. Określenie autorki, z jej wstępu: „przedstawiam cykl ośmiu wystaw z lat 2013-2022” jest dalece nieprecyzyjne, bowiem zbiorowe wystawy nie są jej wystawami, a jedynie wystawami, w których jej twórczość była elementem większej

całości. Sztuka botaniczna ciągle znajduje swoich entuzjastów, zarówno artystów jak i odbiorców, a wśród nich kolekcjonerów. Habilitantka jest świetnym elementem tego zbioru, ale co jest elementem pozwalającym na odróżnienie jej propozycji spośród innych?

Rozdział II rozprawy, „Martwa natura. Nauka życia i umierania” jest 14-stronicową wypowiedzią posiadającą 35 przypisów, których ilość może być nieco niebezpiecznym działaniem. Odsyłanie recenzenta do refleksji takich gigantów, jak św. Augustyn, Czesław Miłosz czy Wiesław Myśliwski, niebezpiecznie odsuwa refleksję własną Kandydatki. Do wartości ponadczasowych odnosi się ona przez wypełnione ponadczasowymi przedmiotami podstawowymi martwe natury. Część z nich posiada znaczenie symboliczne, szczególnie te dotyczące „spuścizny chrześcijańskiej”. Odniesienia do symboliki religijnej w martwych naturach, są mniej, jak choćby w największym spośród znajdujących się w dokumentacji obrazie olejnym „Ofiara” (140 x 120 cm) z 2017 r. lub bardziej oczywiste, jak choćby w olejnych kompozycjach: „Emaus” (90 x 100 cm) z 2015 r. czy „Martwej naturze z kropidłem” (60 x 85 cm) z 2017 r.

„Ślady są ważniejsze od wszystkich kierunków” cytata Charlesa Sterlinga przynosi niezwykle istotną deklarację. Jego „Martwa natura. Od starożytności po wiek XX” jest dla habilitantki kamieniem milowym, pozycją „z której nieustannie korzystałam w trakcie pisania pracy doktorskiej”. Stała się jej pozycją kluczową „do odkrycia martwej natury na nowo”. Pozostawanie „we władzy” jednego opracowania bywa dość niebezpieczne, niosąc przede wszystkim poważny problem uwolnienia się z więzów. Krakowska malarka próbuje odkryć martwą naturę na nowo. Nie wydaje mi się koniecznym by martwą naturę odkrywać na nowo. Ona była, jest i pozostanie. Czy potrzebna jest jej redefinicja? Myślę, że nie, tak jak pewien jestem, że i malarstwu nie jest potrzebna redefinicja. Nie znam wcześniejszych martwych natur artystki, i bez analizy porównawczej nie potrafię powiedzieć czym różnią się jej obecne realizacje od wcześniejszych, i przede wszystkim tego: co przez nią zostało odkryte na nowo. Funkcjonuję jedynie z przestrzenią zapisu. Mogę myśleć, że może kluczowym obrazem jest „Podłoga” z 2010 roku, ale nie znam nawet reprodukcji. To od tej, inspirowanej antyczną mozaiką wg pergamońskiego malarza Sososa, kompozycji zaczyna się seria obrazów dedykowanych malarzom: „Hommage”. Może być tak, że dzięki rzymskiej kopii greckiego malarza Katarzyna Makiela-Organisty odkryła na nowo naturę, dla siebie. Mozaikowa inspiracja współczesnej artystki budzi mój szacunek. Inspiracje artystami i ich dziełami, inspiracje sztuką wydają się być powszechne w historii malarstwa. Sztuka „rodzi” sztukę, rzecz w tym by harmonie były indywidualne. Inspiracją, a często wręcz wzorem, jak napisała na stronie 82 rozprawy, dla Makieli-Organisty są m.in.: Coorte (2012-2013), Goya (2013), Van Gogh (2013), Zurbaran (2014-2016), Heda (2018), Masaccio (2019), Flegel (w kilku realizacjach z lat 2014-2020), Stoskopff (także w kilku dziełach) czy Maciej Bieniasz (2017). Zaskakującymi są obrazy „Hommage” takie jak: Aldona Mickiewicz (2015), Mirosław Sikorski (2015), Janusz Matuszewski (2017). Przekonująco współbrzmia malarskie „hołdy” tak odległym w czasie postaciom jak Masaccio i Mickiewicz. „Ornatowy” centralizm tych kompozycji dyktowany stosunkowo płaską plamą koloru na plan pierwszy wydaje się wysuwać miękko malowane fragmenty: cień czerepu i nieodgadnioną plamę owalu – kurz tajemnic własnych życia. Największym odniesieniem, szczególnie w ciemnych czy wręcz czarnych martwych naturach wydaje się być jednak Zurbaran, będący dla Makieli-Organisty nie tylko inspiracją, ale i powodem znacznej części jej malarstwa. Przekonującym powodem. „Wędrując”

śladami, najczęściej barokowych mistrzów tenebrystycznych prowadzi głęboki z nimi dyskurs. Jak jej siedemnastowieczni mistrzowie próbuje w obrazie zatrzymać chwilę, i podobnie jak im jej się to udaje. W każdym razie refleksja na bazie mistrzów, ich dzieł jak i osobowości, wydaje się być jednym z najważniejszych elementów sztuki dr Makiety-Organisty i jej habilitacji. Przemawia szacunkiem czy wręcz prawdziwą rewerencją dla osiągnięć przeszłości, na bazie czego można kreować własną harmonijną wypowiedź, w której radość i apoteoza życia przeciwstawiona jest... umieraniu. W „wędrówkach” Kandydatki napotykam na ślady współczesności, „Chodzenie po śladach. Inspiracje malarstwem współczesnym”, ale to krótka chwila, z ujawnieniem ważności dla niej takich nazwisk, jak Aldona Mickiewicz, Janusz Matuszewski i Mirosław Sikorski, którym to dedykowała obrazy. Ta dobitne potwierdzenie, że Pani Makieta-Organisty „osadzona” jest w przeszłości, i nie zdziwił mnie, gdy wśród tych „swoich” mistrzów dawnych pozostanie. Zaskakująca jest deklaracja (strona 88) „nie wykluczam korzystania z doświadczeń sztuki abstrakcyjnej” ale nie znajduję dla niej potwierdzenia w rzeczywistości obrazu. Dotyczy układów płaszczyzn i kierunków kompozycyjnych nie popartych przykładami konkretnych rozwiązań.

Pod koniec rozdziału II autorka powraca do warsztatu. „Tajniki weneckich mistrzów a mój warsztat malarski”, ale to znacznie bardziej refleksja opracowania „Warsztaty weneckie w drugiej połowie XV i XVI wieku. Bellini, Giorgione, Tycjan, Tintoretto”. Grażyny Bastek. Jedną z konsekwencji lektury stało się wprowadzenie przez artystkę do swojego malarstwa ciemnych imprimatur i barwionych gruntów. Na marginesie pozwalam sobie na refleksję dotyczącą akademickiego kształcenia z zakresu technologii i technik malarskich, podczas którego wiedzę o barwionych gruntach i imprimaturach wino się posiadać.

II rozdział rozprawy kończy „Pięć wystaw inspirowanych gatunkiem martwej natury”. Pierwsza, „Refugium. Miejsce osobne” to zbiorowa wystawa w Galerii Współczesnej Sztuki Sakralnej „Dom Praczek” w Kielcach w 2013 r. Zaprezentowała tam kompozycje z obszaru fascynacji sztuką przyrodniczą, m.in. „Hommage a Vincent Van Gogh” (75 x 85 cm) z 2013 r. Niestety to jedyny obraz, o którym wiemy, że uczestniczył we wspomnianej wystawie. Brak skatalogowania zestawu obrazów habilitacyjnych jest tyle niedopatrzeniem co wręcz nonszalancją. Uczestnictwo dzieł habilitacyjnych musi być wykazane, a nie jest! Autorka napisała, że obrazom towarzyszyło tam punktowe światło, tylko nie wiadomo jakim obrazom. Brak jest w opracowaniu szerokiej dokumentacji fotograficznej wystawy (i innych wystaw), z relacjami układów obrazów, współbrzmieniami i kontrastami.

Kolejną wykazaną wystawą była indywidualna prezentacja, przede wszystkim martwych natur, „Z natury rzeczy” ulokowana w Galerii Fra Angelico w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach. Eksponowała tam m.in. „Martwą naturę” (75 x 150 cm) z 2016 r. i „Arma Passionis” (100 x 130 cm) z 2018 r. I to jedyne dwa obrazy, o których recenzent może napisać, że uczestniczyły w tamtej wystawie!

Trzecią wystawą określoną jako dzieło habilitacyjne w tym rozdziale było „Misterium codzienności” w Muzeum Historyczno-Misyjnym Księża Misjonarzy w Krakowie w 2018 r. Niestety, autorka nie wymienia w tym miejscu żadnego obrazu, który się na tamtej wystawie znalazł!

Również indywidualną prezentacją była „Osobie” w Muzeum Stanisława Staszica w Hrubieszowie w 2019 r. Właściwie można ją określić pojęciem instalacji malarskiej, której istotnym elementem były obrazy malarskie: portrety, pejzaże, kolaże, ale też rysunki i szkice. Podobnie jak poprzednio artystka nie wymienia choćby jednego dzieła, które się tam znalazło.

Ostatnią z wykazanych, jako dzieła habilitacyjnego, wystaw była „Ciche życie. Martwa natura w malarstwie polskim XX i XXI wieku” zorganizowana w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli w 2022 r. Tradycyjnie autorka nie wymieniła żadnego obrazu, który się tam znalazł, ale znalazła powód by pisać o kolorystyce ścian ekspozycji... W tym miejscu recenzji informuję, że wystawa ta, jak i inne posiadające kuratorki czy kuratorów, należą do obszaru osiągnięć kuratorskich a uczestniczący w nich artyści i artyści są jedynie autorami znajdujących się tam dzieł. Czy każda z wystaw, które wykazała Kandydatka jako dzieła habilitacyjne, jest jej osiągnięciem? Być może takimi dziełami są wystawy indywidualne, ale i one posiadają kuratorów. Moja opinia o kuratorach jest różna, często marna, ale wystawy są ich dziełami, ich osiągnięciami. Dziełem habilitantki są jedynie obrazy, które się na wystawach znalazły, ale w rozprawie nie znajduję stosownej, mniej lub bardziej zwartej informacji na ten temat. Recenzent musi wiedzieć, co konkretnie artystka pokazywała na tych wystawach!!! Dołączona na nośniku dokumentacja w postaci katalogów aż tak wiele nie wyjaśnia. W katalogu „Imago Naturae. Księgi Organiczne” znajduje się spis pokazywanych na wystawie 22 temper żółtkowych na papierach formatów od 8 do 50 cm, ale nie mam pewności czy wszystkie one są dziełami habilitacyjnymi. Zapewne, skoro wystawa jest dziełem.

Rozdział II kończy swego rodzaju stwierdzenie o martwej naturze: „...gatunek ten nie umarł, wręcz przeciwnie, jest nadal żywo traktowany...”. To nie jest odkrycie lecz oczywistość. Rozprawa habilitacyjna wymagałaby poważnego zamknięcia ze sformułowaniem wniosków dotyczących jej „poszukiwania oblicza natury”, skoro tak określiła tytuł habilitacji.

Niezwykle cenny autokomentarz odnajduję, nie w rozprawie (autoreferacie), ale w katalogu wystawy indywidualnej „Z natury rzeczy” gdzie artystka wyznaje: „Starając się odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wciąż maluję martwe natury, pierwsza myśl, która się zjawia to ta, że nieustannie sprawia mi to radość. Idąc dalej i pytając się siebie, z czego ta radość wynika, odpowiem, że malowanie martwej natury jest dla mnie trwaniem bardzo blisko rzeczywistości, czymś, czego nie mogę zastąpić niczym innym i z czego nie potrafię zrezygnować. W czasie malowania przyglądam się tej rzeczywistości przez kilka godzin dziennie i wciąż uczę się jej na nowo. Towarzyszą temu różne refleksje i emocje, zachwyty i zadziwienie, jest miejsce na smutek, ale też na czułość i nadzieję. Malowanie martwej natury jest dla mnie spędzaniem czasu ze światem, poznawaniem go, budowaniem z nim relacji. To moja indywidualna próba poznania życia i śmierci. Dlatego malowanie z tak zwanej „natury” jest dla mnie niezwykle cennym darem i najcenniejszą formą wypowiedzi. Jest moją osobistą opowieścią dla mnie samej, dla innych ludzi, dla Boga o nas samych, o tej części świata jaką będąc na ziemi uchwyciłam”. Cóż dodać więcej?

Rozprawa „W poszukiwaniu oblicza natury” logicznie wpisuje się w tę habilitację „na zasadach własnych” a nie ustawy. Purysta zapytałby: to z czego jest ta habilitacja? Z nazw ośmiu wystaw i kilku wymienionych dzieł???

### **Ocena dzieła artystycznego**

Nie wiem kiedy narodziło się malarstwo Katarzyny Makiety-Organisty. Nie wiem jak malowała podczas studiów, nie znam jej prac dyplomowych. Nie posiadam o tym wiedzy wynikającej z przedstawionej dokumentacji, co znaczy, że autorka tego wyraźnie nie artykułuje. Rozprawa każe mi upatrywać, że jej samodzielna droga twórcza zaczyna się od 2010 roku i fascynacji grecką mozaiką odkrytą dzięki rzymskiej kopii. W przedstawionych przez Kandydatkę realizacjach z obszaru „sztuki botanicznej” dostrzegam sprawne warsztatowo, encyklopedyczne układy. W jednym

z katalogów pojawiają się reprodukcje pejzaży i kolaży, dalekich od jakości głównego nurtu jej malarstwa. Spośród 22 obrazów na papierach wystawy „Imago Naturae. Księgi Organiczne” zapamiętałem jedynie kamień i kartkę. Autorka mówi, że poza martwymi naturami „inne wątki to jedynie niewielkie epizody”. Cele tego malarstwa są zapewne bardzo mądre i bardzo ważne, ale odnoszę wrażenie, że nie są w rozprawie dostatecznie jasno wyartykułowane.

W martwej naturze „Podłoga” (2010) zapadła decyzja o poszukiwaniu pretekstów malarskich w historii malarstwa, w poznanych bezpośrednio fascynujących ją obrazach. Przedmiotem jej malarstwa stała się martwa natura rozstrzygana tyleż iluzyjnie co aluzyjnie. Na płaszczyźnie obrazu prowadzi pełen powagi dyskurs z, najczęściej wielkim, malarstwem. Gdy dialog jest poważny wiele można się od mistrzów przeszłości nauczyć, a bardzo wiele od artystów podziwianych. Konfrontacja własnej twórczości z gigantami i autorytetami przeszłości prowadzi do odkrywania tajemnic obrazu. Niesie refleksję kruchości życia i wartości trwałych.

W analizie obrazu nie powinno się pomijać spraw warsztatowych. Te są atutem artystki świadomej środków wypowiedzi. Jeśli dzieło ma przekonywać słusznością wybranej techniki to tak się właśnie dzieje w jej realizacjach. Jej obrazy są wielopoziomowymi przestrzeniami emocji wyrażanymi profesjonalnymi środkami artystycznego wyrazu.

Najmłodszymi z reprodukowanych obrazów są spójne tonacją kolorystyczną, zagadkowe kompozycje olejne z 2023 r.: „Czas krakowski z biesiadnym stołem” i „Dwie natury”, bowiem biesiadny stół jest skromną płytą rozłożoną na dwóch taboretach, na której rozłożony jest m.in. wyblakły „Czas” z 27 kwietnia 1884 roku, a druga z tych prac to martwe natury ułożone na dwóch, tym razem zróżnicowanych wysokością stołkach. Zapewne dopiero przedarcie się przez elementy obrazu daje szansę odczytania ich tajemnic, ale nie odnalazłem w internecie tamtego „Czasu”. Poszukiwanie dla twórczości Kandydatki korespondencji, nie jest trudne, w rozprawie artykułuje nazwiska, z którymi trudno się nie zgodzić. O te zagraniczne jest niewspółmiernie łatwiej niż o korespondencję ze sztuką polską. Tradycja świetnie malowanych przez artystów polskich zielników przyniosłaby nawet tak ważne dla krakowskiej ASP nazwiska jak Stanisław Wyspiański czy Adam Marczyński. Powinowactwa z polskimi twórcami martwych natur przywodzą wiele nazwisk. W każdym razie martwe natury Katarzyny Makieli-Organisty wpisują się w ciągłość jakości krakowskich mistrzów martwej natury, by wymienić tylko Wacława Taranczewskiego, Juliusza Joniaka, Jerzego Nowosielskiego, Jana Szancenbacha, Grzegorza Bednarskiego, Grzegorza Bieniasa czy całą wręcz szkołę hiperrealistów wywodzących się z akademickiej Pracowni Nowosielskiego. W tej niepełnej „wylizance”, bardzo ważnym nazwiskiem jest też Maciej Bieniasz, z którego twórczością, malarstwo habilitantki wydaje się korespondować najbardziej.

### Ocena osiągnięć artystycznych

Na dorobek wystawienniczy habilitantki składa się 9 wystaw indywidualnych, **w tym 6 po uzyskaniu stopnia doktora** i 44 prezentacji zbiorowych, **w tym 32 po doktoracie**. Miejscem 21 był Kraków. Pięciokrotnie uczestniczyła w wystawach za granicą; po doktoracie raz, w ramach zbiorowej ekspozycji warszawskiej Galerii Stalowa na targach sztuki ArtVilnius'17 w Wilnie w 2017 roku. To niewiele.

Jedyną z wystaw, które miałem możliwość widzieć była pokonkursowa wystawa „25. Festiwalu Współczesnego Malarstwa Polskiego” na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie w 2016 r. To jedna z najważniejszych i niezwykle

opiniodawczych prezentacji malarstwa w Polsce, stały punkt odniesienia dla malarstwa polskiego począwszy od lat sześćdziesiątych XX wieku. Zapamiętałem zestaw trzech prezentowanych wówczas przez Panią Makielę-Organistę olejnych kompozycji: „Hommage a Francisco de Zurbaran” (45 x 60 cm) z 2014 r., „Emaus” (90 x 100 cm) oraz „Patelnia, orzechy i pestka” (55 x 75 cm) obie z 2015 r. Ten trzeci obraz, zdominowany przez płaszczyzny błękitu i czerwieni, odbiegał od dwóch wcześniejszych, osadzonych w czerni i może właśnie dzięki niej pięknie skupionych; w każdym razie zrobiły one na mnie na tyle dobre wrażenie, że zapamiętałem nazwisko ich autorki. Prezentowane były i na wystawach stanowiących osiągnięcie habilitacyjne. Analizując niniejszy materiał pomyślałem, że skoro artystka wykazała osiem wystaw, w tym zbiorowe, to zastrzegając, że nie widziałem innych, trzy „szczecińskie” obrazy z 25. Festiwalu stanowić mogły atut jej dorobku.

Moja ocena osiągnięć artystycznych Kandydatki, może nazbyt skromnych, jest jednak pozytywna.

### **Ocena osiągnięć twórczych**

Nie posiadam wiedzy o kluczowych obrazach Katarzyny Makieli-Organisty. Może szkoda, że nie dołączyła choćby skromnej dokumentacji obrazów od realizacji dyplomowych, aż po te z zestawu habilitacyjnego. Ta znana mi twórczość malarska przeszła drogę od odwzorowywania po kreację.

Jeśli przyjąć, że wszystkie reproduktowane w jej opracowaniu obrazy są zestawem habilitacyjnym, to zestaw 147 dzieł wywołuje wrażenie. Nie mam wątpliwości określając zestaw 100 martwych natur zdecydowanie bogatszym, zróżnicowanym od pierwszej części, zdecydowanie wieloobrazowym. 147 obrazów malarskich zrealizowanych po uzyskaniu stopnia doktora budzi mój szacunek. Martwe natury świadczą dobitnie, że malarstwo Kandydatki ma niewątpliwie charakter procesualny, choć ona sama widzi to inaczej, upatrując tę procesualność w pierwszym obszarze swoich rozważań – sztuce botanicznej. Nieprzerwanie jest pełna wiary w „niegasnącą siłę sztuki realistycznej” wynikającej z iluzjonizmu antyku. Rozumie, że celem sztuki nie jest pedanteria, że siłą sztuki jest integralność elementów budowy dzieła, że sztuka jest obszarem refleksji a nie zręczności/sprawności. Jej malarstwo jest portretowaniem siebie: swojego świata i swojego wnętrza. Wierzę, że jej postawa jest przede wszystkim medytacyjna, a nie warsztatowa.

W jej dążeniu do szczęścia niezwykle istotna jest przyroda. Chyba Claude Monet mówił, że „poświęcenie się naturze nie znaczy, że człowiek staje się lepszym człowiekiem, ale gdy pomyślisz, że opanowałeś jej prawa jesteś w błędzie”. To natura zadecydowała, że poświęciła się jej Makiela-Organista, która „okopana” swoimi zasadami, obraz po obrazie kroczy drogą odkrywania jej praw. Będąc człowiekiem zasad, nie wiem czy staje się lepszym człowiekiem, ale dostrzegam, że staje się lepszą malarką.

Artystka, może nazbyt rzadko, poddaje się wartościowaniu swojej twórczości poprzez uczestnictwo w wystawach o charakterze konkursowym. Po doktoracie uczyniła to uczestnicząc w „8. Międzynarodowym Biennale Miniatury” w Częstochowie (2014) uzyskując tam I Nagrodę, „VII i VIII Ogólnopolskim Konkursie Triennale z Martwą Naturą” w Sieradzu (2015 i 2018), w „25 Festiwalu Malarstwa” w Szczecinie (2016), co oznacza że jej twórczość bywa wysoko oceniana przez fachowców, czego jakimś argumentem wydają się być rankingi młodych polskich artystów współczesnych (Kompas Sztuki). Jej obrazowanie daje szansę aktywnego uczestnictwa w wielu otwartych przeglądach malarstwa. W swej wierze w sens sztuki i kształcenia artystycznego jest po stronie fizyczności obrazu



malarskiego. Wyznacza sobie zadania i cele. Co będzie kolejnym? Ciekawym byłoby to usłyszeć bezpośrednio. Tymczasem życzę jej marzeń. Moja ocena osiągnięć twórczych Kandydatki jest pozytywna.

### **Ocena osiągnięć dydaktycznych i organizacyjnych**

Katarzyna Makiela-Organisty jest wykładowczynią akademicką od 2011 roku. Nieprzerwanie związana jest z dyplomującą Pracownią Malarstwa prof. Janusza Matuszewskiego, prowadzącą kształcenie z zakresu malarstwa także dla kierunku edukacja artystyczna. Uczestniczy w realizacji programu pracowni. Konstruuje martwe natury, uczestniczy w korektach, a także prowadzi w tej Pracowni wykłady, choćby o historii martwej natury. Współtworzy obszar kształcenia studentów. Bazą kształcenia jest dla niej problematyka martwej natury. Wielokrotnie była opiekunem artystycznym plenerów studenckich. W jej działaniach czuje się pasję i entuzjazm, więc wyobrażam sobie, że to przekłada się na pracę pedagogiczną.

Sześciokrotnie w latach 2012-2018 pełniła obowiązki sekretarza Komisji Rekrutacyjnej Wydziału Malarstwa na kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych. Wielokrotnie recenzowała prace licencjackie i magisterskie na macierzystym wydziale. Poza przygotowywaniem wystaw końcoworocznych Pracowni przygotowała studencką wystawę „Autoportret” eksponowaną w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie (2018). Wraz ze studentami Wydziału Malarstwa odbywa podróże dydaktyczne, m.in. do Wiednia (2022). Uznaniem jej pozycji i kwalifikacji było zaproszenie do grona jurorów IV Ogólnopolskiego Konkursu im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (2020).

Dr Makiela-Organisty wydaje się posiadać pasję kształcenia warsztatowego, świadczą o tym, choćby prowadzone przez nią w Zakopanem (2022 i 2023) plenery studenckie. Wyobrażam sobie, że byłaby świetną wykładowczynią w Pracowni Technik Malarskich, szczególnie organicznych. „Narzucanie dyscypliny wykonywania poszczególnych czynności” warsztatowych czy „odgórnie narzucone wytyczne” co ma miejsce na prowadzonych przez nią plenerach, to jednak nakazowy system przestrzegania zasad, najczęściej odległy od praktyki niepokoją twórczego dyplomujących pracowni malarstwa sztalugowego. Kandydatka wierzy, że jej działania „będą sprzyjały studentom w kreowaniu twórczych inspiracji”. Tej wiary w kształceniu przyszłego malarza w Pracowni Malarstwa nie podzielam. Oczywiście nie wiem jakim, jest pedagogiem, ale skoro kilkanaście lat współpracuje z prof. Matuszewskim, to przyjmuję, że jej kwalifikacje są dla niego satysfakcjonujące.

W recenzji powinny być wymienione wszystkie zauważone przez recenzenta błędy czy niesłuszne lub niedokładne sformułowania. Na wartość tej habilitacji wpływa brak precyzyjnego wskazania dzieł habilitacyjnych, bowiem Kandydatka wskazuje osiem wystaw, a te, formalnie, nie są jej osiągnięciami. Osiągnięciami są dzieła, niestety nieskatalogowane w jej opracowaniu. W katalogach wystaw widoczne są powtarzające się dzieła, obrazy wielokrotnie eksponowane. Brak szczegółowej informacji – wykazu dzieł habilitacyjnych, osłabia czytelność i jakość habilitacji. Niełatwo jest określić ich ilość; rolą recenzenta nie jest wyszukiwanie tych dzieł. Habilitacje są różne: lepsze i gorsze. Ta należy do niepozobawionych błędów formalnych, nasycona swego rodzaju pasją historyka sztuki, ale pełnych pokory i wiary w sens sztuki. Wyrażam opinię, że kolokwium habilitacyjne stałoby się przekonującym dowodem jakości wypowiedzi Kandydatki.

Stosunkowo szeroki obszar działalności habilitantki przekłada się na pozytywną ocenę jej osiągnięć dydaktycznych i organizacyjnych.

## KONKLUZJA

Dr Katarzyna Makiela-Organisty maluje od ok. ćwierćwiecza, licząc czas od realizacji w zamojskim liceum plastycznym. Recenzent pracuje nad tym, co otrzymuje, habilitantka nie ułatwia mu analizy. Nie znam genezy jej twórczości, nie znam powodów. Sztuka jest przecież procesem, w którym jakże wiele elementów wydaje się być istotne. Z czegoś się rodzi, w jakiś sposób się materializuje. Jest drogą dojścia, bo do formy się dochodzi a nie się ją przyjmuje. Rozprawa Kandydatki nie jest wyczerpującą wypowiedzią i klasycznym autoreferatem. W konsekwencji analiza jej twórczości pozostaje niekompletna. Najstarszy znany mi jej obraz pochodzi z 2014 roku, a dwa kolejne datowane są na 2015 rok; widziałem je na festiwalowej wystawie w Szczecinie w 2016 roku.

Doświadczenie samodzielnej pracy twórczej, od uzyskania dyplomu w 2009 roku to niespełna piętnaście lat zmagania z obrazem. To nie jest długie doświadczenie obrazu malarskiego. Sprawdzając wartości sumuje doświadczenia. Wyciągając dla swojej twórczości wnioski najważniejsze, kontynuuje interesujące ją problemy. Zmienia się w sposób niedostrzegalny. Maluje, jak w opracowaniu przeczytałem, wciąż z natury. Tocząc dyskurs z tematem i językiem malarstwa w jej obrazowaniu nie ma miejsca na przypadek, a jeśli on jest to praktycznie niedostrzegalny. Znajduje i penetruje tajemnice przestrzeni obrazu. W zalewie współczesności, jakże często wytworami o wątpliwej jakości, obcujemy tutaj z językiem szczerzej miłości do materii malarstwa. To nie tyle coś romantycznego, co wytchnienie od pędzącego świata, także obrazów. Kompozycja z 2019 roku „Co się ostaje” (70 x 100 cm) nie jest pytaniem, a stwierdzeniem, że pozostanie po nas nieco przedmiotów, z krzyżem i lupą nad nim, kierującą widza ku uważnemu przyglądaniu się naszej krótkiej na tym świecie obecności. W martwych naturach ociera się o metafizykę. Jej doświadczenie pedagogiczne jest stosunkowo krótkie.

Czy propozycja Katarzyny Makieli-Organisty rozszerza istotę malarstwa? Jeśli warunkiem *sine qua non* w sztuce jest rozpoznawalność plastycznego dzieła, to tak się dzieje. Kroczy ścieżką swojej prawdy i złożoności swoich emocji. Istotą jej obrazu wydaje się być refleksja. Tworzy swoje katalogi i konstelacje elementów natury. Wypracowała swoistą ikonografię obrazu. Wykorzystuje cytaty z różnych terytoriów, co najsilniej widoczne jest w martwych naturach, których elementem są reprodukcje ważnych dla niej dzieł. Jest świadoma wielkich poprzedników obszaru którym się zajmuje. Problem nowatorstwa nie musi być najważniejszy. Jej obrazy poddane procedurom habilitacji zdają się świadczyć, że jest dzisiaj malarką ciszy i melancholii. Spokój i powaga jej obrazów są wartościami wynikającymi m.in. z oszczędności środków, z umiaru. O nastroju i sile jej najlepszych martwych natur decyduje czerni. Jej malarskie propozycje potrafią uwieść odbiorcę. Ta kontemplacyjna twórczość jest ciekawym dyskursem w malarstwie polskim, a osiągnięcia są wkładem w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki. Habilitantka wydaje się być artystką konsekwentną. Trudno powiedzieć jak daleko wykroczy poza aktualny stan świadomości artystycznej i doświadczenie malarstwa, ale wierzę, że poszukując swojego miejsca w sztuce może dokonać odkryć na terytoriach dziś jej nieznanych, które niechby przełożyły się na coraz bardziej znaczące rezultaty. Droga do profesury musi być wyznaczana coraz ważniejszymi osiągnięciami.

**Osiągnięcia dr Katarzyny Makieli-Organisty odpowiadają wymaganiom określonym w art. 219 ust. 1 pkt 2 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Moja ocena jest pozytywna. Popieram jej habilitacyjne starania.**

